

Antonina Karpowicz-Zbińkowska: Philip Cave, Tomás Luis de Victoria, Officium Defunctorum

Z jednej strony muzyka de Victorii to jeden z niemalże ostatnich wielkich przejawów *świata prima prattica*, gdy był on jeszcze pełen życia, z drugiej zaś strony to czas wybujałego weneckiego stylu polichóralnego i wreszcie narodziny *seconda prattica*, a z nią – baroku. De Victoria jawi się więc w tym dziele jako jeden z ostatnich tytanów wielkiej polifonii renesansowej – pisze Antonina Karpowicz-Zbińkowska w cyklu „Perły muzyki dawnej”.

Nie jestem szczególną wielbicielką stylu szkoły rzymskiej, palestrinowskiego, łagodnie rozwijającego się, słodkiego brzmienia. Dużo bardziej przemawia do mnie klarowna faktura i niezmiennie ciążenie w kierunku średniowiecznych brzmień kwartowo-kwintowych u Dufaya, albo misterna, intelektualna konstrukcja przeimitowań u Josquina. Muzykologowie podkreślają co prawda mistycyzm i indywidualizm stylu de Victorii, dużo śmielsze rozwiązania kontrapunkcyjne i bardziej retoryczne środki wyrazu w jego warsztacie kompozytorskim w stosunku do twórczości Palestriny. Jednak faktem niezaprzeczalnym jest, że muzyka tego genialnego Hiszpana jest przesiąknięta brzmieniami palestrinowskimi. Postanowiłam zatem sięgnąć po jego twórczość i znaleźć najciekawsze wykonanie jego *Requiem*, które jest chętnie i często nagrywane przez czołowych wykonawców muzyki dawnej.

Tomás Luis de Victoria (1548 - 1611), kapłan, członek zgromadzenia oratorianów, spędził szesnaście lat w służbie cesarzowej-wdowy Marii Austriackiej w madryckim klasztorze de las Descalzas de Sancta Clara, jako jej prywatny kapelan i jednocześnie kapelmistrz. Miał wówczas obowiązek dostarczać utwory muzyczne do wykonywania w codziennej liturgii. W 1605 r., dwa lata po jej śmierci, wydał poświęcone jej pamięci 6-głosowe *Officium defunctorum*, dzieło uważane za najdojrzalsze w jego twórczości.

*Faktem niezaprzeczalnym
jest, że muzyka tego
genialnego Hiszpana jest
prześlągnięta brzmieniami
palestrinowskimi*

Jednocześnie, proszę zauważyć, że rok 1605 to czas istotnego pęknięcia w świecie muzycznym. Z jednej strony muzyka de Victorii to jeden z

niemalże ostatnich wielkich przejawów świata *prima prattica* (żeby użyć tu terminu ukutego przez Monteverdiego na oznaczenie kontrapunktu palestrinowskiego), gdy był on jeszcze pełen życia, z drugiej zaś strony to czas wybujałego weneckiego stylu polichóralnego i wreszcie narodziny *seconda prattica*, a z nią – baroku. De Victoria jawi się więc w tym dziele jako jeden z ostatnich tytanów wielkiej polifonii renesansowej.

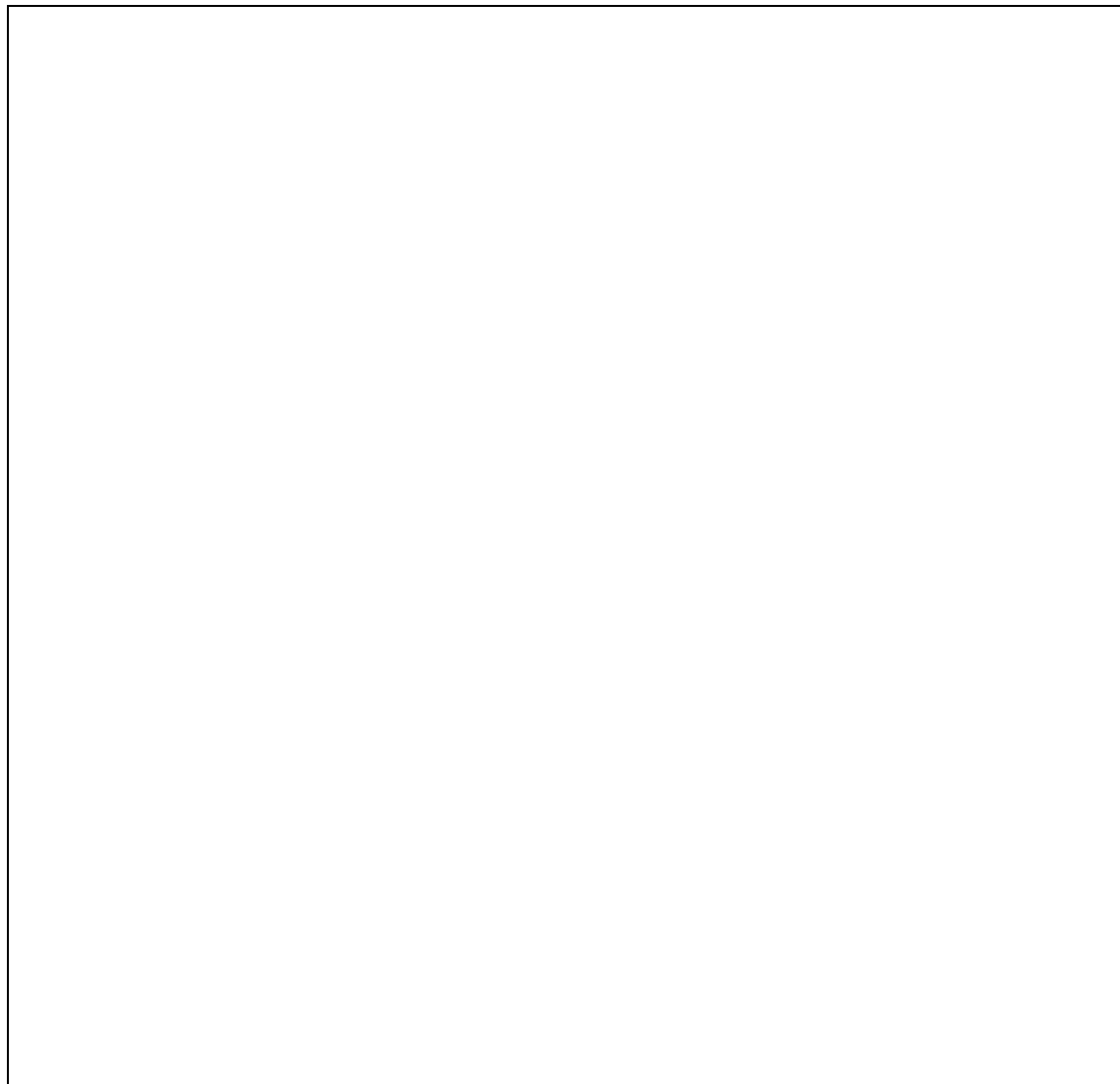
Na szczególną uwagę zasługuje wykonanie brytyjskiego zespołu *Magnificat* pod dyrekcją Philipa Cave'a. Jest to po części zasługą zwłaszcza wyjątkowo dźwięcznych, nasyconych alikwotami sopranów, których brzmienie, na tle jednorodnej, stopionej barwy pozostałych

głosów, przywodzi na myśl migotanie gwiazd. Minimalne spowalnianie tempa powoduje natomiast wrażenie leniwego rozwijania się i przelewania toku melodii, wreszcie niemalże „otulania dźwiękiem” słuchacza.

Oto wyjątkowo piękne wykonanie introitu *Requiem aeternam*.

A to bardzo palestrinowskie w swojej słodyczy *communio Lux aeterna*

Całość płyty:



Antonina Karpowicz-Zbińkowska



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

